

Urszula Bartnikowska

Stygmat rodzinny słyszących dzieci niesłyszących rodziców

Niepełnosprawność nr 6, 88-100

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Urszula Bartnikowska

Stygmat rodzinny słyszących dzieci niesłyszących rodziców

Powszechnie wiadomo, że ludzie odróżniają się od siebie wieloma cechami, ponieważ każdy człowiek jest jedyny w swoim rodzaju. Wśród różniących nas cech są takie, które wartościujemy jako „lepsze” i „gorsze”, „pożądane” i „niepożądane”. Dzieje się to zarówno w indywidualnym, jak i zbiorowym osądzie. Niektóre z tych cech urastają do rangi symbolu odgradzającego jedne grupy od drugich, przy czym stosunek do tych, którzy należą do odmiennej grupy bywa negatywny. Członkowie poszczególnych społeczności mają tendencje do odsuwania tych, którzy różnią się w pewnych istotnych sprawach dotyczących: funkcjonowania, wyglądu, poglądów itp. Wada słuchu jest taką właśnie cechą odróżniającą w negatywny sposób osoby z tym typem uszkodzenia od ludzi słyszących. Społeczeństwo dzieli się więc na osoby słyszące i niesłyszące. Podział ten szczególnie widać w sytuacjach, kiedy osoba z uszkodzonym słuchem woli (lub potrafi tylko) porozumiewać się językiem migowym. Wówczas wyraźnie zarysowuje się podział na ludzi posługujących się językiem migowym i tych, którzy porozumiewają się językiem mówionym. Ale językiem migowym wówczas porozumiewają się również dzieci takich osób, nawet jeżeli są słyszące. Nastawienie do słyszących dzieci głuchych rodziców ma swoje korzenie w nastawieniu do samych osób z uszkodzonym słuchem.

Goffman wyróżnił trzy rodzaje piętna: 1) wzbudzająca niechęć brzydota cielesna – pewne deformacje ciała; 2) wady charakteru, przypisywane słabej woli, uleganiu nienaturalnym namiętnościom, niebezpiecznym lub dogmatycznym przekonaniom; 3) grupowe piętna rasy, narodowości, wyznania – stygmat dotyczący rodziny, przekazywany z pokolenia na pokolenie (2007). Kiedy dziecko jest utożsamiane w negatywny sposób ze swoimi rodzicami, ujawnia się piętno rodzinne. Goffman wyróżnia również dwie płaszczyzny dyskredytacji – w pierwszym przypadku cecha powodująca odrzucenie jest widoczna, w drugim ukryta (2007). Odnosząc tę wiedzę do sytuacji słyszących dzieci niesłyszących rodziców, można po-

wiedzieć, że należą oni do grupy drugiej. Cecha mogąca spowodować odrzucenie jest ukryta, ale istnieje zagrożenie wyjścia na jaw i spowodowania odrzucenia przez otoczenie. Są oni więc jednostkami potencjalnie „dyskredytowalnymi”, a nie „dyskredytowanymi”. W podobnej sytuacji stają ich rodzice, których uszkodzenie organizmu nie jest widoczne w pierwszym momencie kontaktu z drugim człowiekiem. Obie grupy stają przed dylematem: ujawnić piętno, czy go nie ujawniać. Jeżeli zaś zdecydują się na ujawnienie, to powstaje pytanie: komu wyjawić tę informację.

Dzieci posiadające niesłyszących rodziców są uznawane przez część rówieśników za „dewiantów”. Pierwotnie „dewiantami”, czyli osobami wyróżniającymi się i naruszającymi w pewien sposób istniejący ład społeczny, są ich rodzice. Społeczne naznaczenie ich rzutuje na ocenę ich dzieci przez rówieśników. Zarysowuje się tutaj społeczny kontekst naznaczania, o którym wspominał Becker: jednostka jest uznawana za dewianta dopiero w wyniku reakcji społecznej. Wiele zachowań uznawanych jest za złe, mimo że nie są złe same w sobie, a nawet są popierane w innych kręgach kulturowych (Siemaszko 1993). Podobnie jest z negocjowaniem, np. porozumiewania się językiem migowym, które jest wyrażane np. w formie przedrzeźniania ze strony innych ludzi. Jest to zachowanie wzbudzające sensację, czasem odrzucane, wyśmiewane, potępiane. Ale to samo zachowanie pozwala funkcjonować ludziom niesłyszącym, a w kręgach społeczności Głuchych (mowa o Głuchych, którzy identyfikują się ze społecznością kulturowo Głuchych, stąd użycie wielkiej litery; por. Świdziński 2005; Padden, Humphries 1988, 2006; Sacks 1998) jest bardzo wysoko cenione.

Przedstawione poniżej wyniki badań opierają się na przeprowadzonych w latach 2007–2008 badaniach obejmujących 31 dorosłych słyszących osób, które mają / miały rodziców niesłyszących. Drugim kryterium doboru była chęć uczestniczenia w badaniach, wyrażenie zgody na wywiad oraz jego nagrywanie. Grupa badawcza była też dobierana pod kątem maksymalnego zróżnicowania pod względem czynników, takich jak: wiek, płeć, wykształcenie, wykonywany zawód, ma / nie ma rodzeństwa, ma / nie ma innych niesłyszących krewnych, jest wychowywany tylko przez rodziców / przez rodziców i dziadków lub innych członków rodziny / tylko przez dziadków, czy też innych członków rodziny, ma / nie ma dobrych relacji ze społecznością ludzi Głuchych.

Metodą zbierania danych było badanie biograficzne ze szczególnym uwzględnieniem biografii tematycznej (Denzin 1990). Pozwoliła ona na introspekcyjne spojrzenie na własne życie, zrekonstruowanie wydarzeń, opisanie faktów, relacji z niesłyszącymi rodzicami oraz z innymi ludźmi (słyszącymi i niesłyszącymi). Były to relacje z życia, które „ogniskują się na życiu lub jego fragmencie w relacji danej jednostki (...) koncentrują się na doświadczeniach życiowych zanurzonych w rozwijającym się procesie, który badacz chce poddać interpretacji (Denzin 1990, s. 68).

Wcześniej przeprowadzone badania dotyczące sytuacji społecznej i rodzinnej słyszących dzieci niesłyszących rodziców – podobnie jak większość badań jakościowych – można uznać za niedokończone. Wskazały one możliwości dalszego postępowania badawczego, ukazały obszary, które mogą być interesujące i które nie zostały jeszcze odkryte przez badaczy, szczególnie na gruncie polskiej pedagogiki. Dlatego też powtórnej analizie zostały poddane te fragmenty wypowiedzi badanych, które świadczą o ponoszeniu przez nich społecznych konsekwencji posiadania rodzica z wadą słuchu. We wcześniejszej analizie (por. Bartnikowska 2010) sytuacja tych osób została zinterpretowana jako ponoszenie „rodzinnego piętna” lub „rodzinnego stygmatu”, czyli odniesiona do teorii stworzonej przez Goffmana.

Może nasuwać się pytanie: po co po raz kolejny analizować zebrany materiał badawczy? Czy nie wszystko zostało powiedziane? Charmaz pisze: „Bogate, szczegółowe dane mogą wygenerować wiele pytań badawczych. Takie dane stanowią materiał do kilku analiz, bez względu na to, czy badacz uświadomi to sobie we wstępnej fazie badań. Można zachować serię powiązanych ze sobą danych, aby rozwijać je później. Można powrócić do serii wcześniejszych danych i je ponownie zakodować. W obu przypadkach kody dają początek nowym ideom (...) Różnorodność idei, które mogą zrodzić się pod wpływem danych zgromadzonych podczas jednego projektu, może być zaskakująca” (2009, s. 94). Dane zebrane przy badaniu sytuacji rodzinnej i społecznej słyszących dzieci niesłyszących rodziców stanowią niezwykle bogactwo i podstawę kolejnych analiz.

Przedstawiona w niniejszym opracowaniu analiza została wykonana z użyciem teorii ugruntowanej w wersji proponowanej przez Charmaz (2009). Wyselekcjonowane wypowiedzi (z możliwością analizowania ich w całościowym kontekście wcześniejszych wypowiedzi) zostały poddane powtórnemu kodowaniu (kolejno: kodowanie wstępne wiersz po wierszu, skoncentrowane, zogniskowane kodowanie kategorii oraz kodowanie teoretyczne).

Ostatecznym efektem jest stworzenie struktury zjawiska ponoszenia rodzinnego piętna przez słyszące dziecko niesłyszących rodziców.

Tło zjawiska

Analiza zebranego materiału badawczego ukazała tło zjawiska ponoszenia rodzinnego stygmatu przez badanych w szerszym środowisku społecznym. Wyróżnione tło dotyczy trzech grup osób: rodziców moich rozmówców, słyszących osób spoza rodziny i badanych słyszących dzieci niesłyszących rodziców.

Rodzice

Pierwsze co się zarysowuje, to ich odmienność, która daje początek odmienności ich dzieci. Ale nie jest to jedyna cecha, która wyłoniła się podczas analizy wypowiedzi badanych.

Kolejną cechą charakterystyczną stanowi nieznajomość świata słyszących przez rodziców głuchych. Ta nieznajomość powstaje na bazie braku dostępu do języka większości, a tym samym do informacji, które ten język ze sobą niesie. Trudności w komunikowaniu się ze słyszącą większością powodują, że badani postrzegają rodziców jako biernych w kontaktach ze słyszącymi. Niesłyszący rodzice wchodzą w nietypowe kontakty ze słyszącymi, jako bardziej niż inni dorośli zależni, poddani, pasywni, a przez niektórych badanych postrzegani są jako naiwni. Możliwe, że sami też wchodzą w rolę „odmieńców”, czy – posługując się terminologią Mertona (1982) – „dewiantów”. Ich odmienność ujawnia się w chwili wejścia w kontakt, ponieważ jest ona niewidoczna bez próby nawiązania relacji ze słyszącym. Kiedy zostanie ujawniony ich niewidoczny stygmat, mogą podlegać dyskryminacji, ponosić konsekwencje odmienności. Jak później wykażę, to wszystko przekłada się na charakter rodzinnego stygmatu. Poniżej znajdują się przykłady wypowiedzi ilustrujące opisywane mechanizmy:

„To wynikało z tego, że rodzice nie słyszeli i nie zabiegali o swoje prawa – myślę, że to w jakimś sensie zaważyło” (Barbara). Chodzi tu o prawa do obrony własnego dziecka.

„Mama utrzymywała ten kontakt [z dalszą rodziną], ale mama nie zdawała sobie sprawy z tego, że jest taka sytuacja, jak rodzina ją traktuje i ona lubiła tam jeździć” (Bożena).

„Zawsze mamie opowiadałam, ale ona na to nie reagowała. Ja nie wiem, czy niesłyszący rodzice potrafią w ogóle krytykować, coś oceniać źle, pokazywać swoje racje. Moje wychowanie było takie, że moi rodzice – mimo że jakoś dobrze mnie wychowali – ale to nie było wychowanie poprzez takie ciągłe pouczanie. Tego nie było w ogóle (...) Oni też nie o wszystkim wiedzieli, może jakby wiedzieli, to by reagowali, ale o wielu rzeczach nie wiedzieli i się nie dowiedzieli. O wielu rzeczach do dziś nie wiedzą. I tak zostało” (Basia).

Osoby niesłyszące stają się dewiantami nie tyle w wyniku reakcji społecznej, co w wyniku relacji ze słyszącymi. Sytuacje opisywane przez badanych pojawiają się ze względu na zderzenie człowieka niesłyszącego ze światem słyszących, który posiada ważne informacje, ale których nie przekazuje ludziom niesłyszącym. Opisywani rodzice w kontaktach ze słyszącymi są bierni, bo nie mają informacji, albo mają je od swoich dzieci. To źródło informacji nie motywuje ich do działań.

Świat słyszących

Drugą stroną badanego zjawiska stanowią osoby słyszące. Najczęściej wymienianą cechą tego środowiska jest nieznajomość świata niesłyszących. Co więcej,

jest to nieświadoma nieznajomość lub nieświadomość, ukrywająca się pod pozorem wiedzy. Osoby słyszące, w ocenie badanych, są przekonane, że znają ludzi głuchych, wiedzą, kim one są. Moi rozmówcy ujawniają jednak, że wiedza ta jest pozorna i złudna. Co więcej, w ocenie części badanych, dotyczy też specjalistów, którzy powinni więcej wiedzieć z racji wykonywania swojego zawodu. Posiadane przez nich wiadomości nie opierają się bowiem na prawdziwej relacji, a tylko ona mogłaby dać fundament prawdziwej wiedzy. Do tego niezbędne jest porozumiewanie się, a ono jest utrudnione odmiennym językiem oraz dodatkowo faktem, że wysiłek poznania tego języka musiałby być wykonany przez słyszących. Ponadto posługiwanie się językiem mówionym jest uznawane przez słyszących za wyznacznik normalności, czyli też bycia „lepszym”, „uświadomionym”, „lepiej wiedzącym”. Wyżej opisane mechanizmy, ujawnione w wypowiedziach badanych, powodują niewrażliwość świata słyszących. Ta niewrażliwość jest głównym i podstawowym składnikiem, doświadczanego przez słyszące dzieci niesłyszących rodziców, stygmatu rodzinnego.

Oto przykładowe wypowiedzi ukazujące opisywane zjawiska:

„Świadomość osób słyszących nie jest taka świetna i takie nabijanie się, że mam niesłyszących rodziców, to też nie było takie mile” (Marcin).

„Oni mówili z lekceważeniem o moich rodzicach, lekceważąco wyrażali się o nas [dzieciach]” (Bożena).

„Babcia i dziadek też byli krytyczni, nie byli przyjemni. Podważanie autorytetu rodziców to było nagminne, nie pamiętam konkretnych sytuacji, ale duch takiego krytycyzmu był nagminny” (Kasia).

„Antagonizmy funkcjonują, kontakty nie są dobre (...) rodzeństwo [słyszące] mojej mamy jest traktowane inaczej, wyróżniając, że tak powiem. Było wyróżniane i jest wyróżniane do tej pory” (Paweł).

„U sióstr mojej mamy byli rówieśnicy moi, którzy zawsze byli lepsi. W domu zawsze słyszałem: Małgosia to to, a Jasiu to tamto. Zawsze na tym tle byłem zawsze gorszy. Zawsze słyszałem, że tamta się lepiej uczy” (Stachurek). Powtórzenie słowa „zawsze” w tak krótkim fragmencie aż pięciokrotnie, sugeruje, że sytuacja ta była nagminna, ponadto ton głosu wskazywał na niezadowolenie i jednocześnie sprzeciw wobec tych opinii.

„Dla mnie szokiem było, jak zobaczyłam, że ludzie spoza środowiska tak mało wiedzą o społeczności, w ogóle o ludziach głuchych, jakie bzdury potrafią opowiadać. Więc oczywiście byłam studentką na cenzurowanym, bo ciągle wchodziłam w jakieś dyskusje z wykładowcami, bo niestety, ale ich teorie były pobożnymi życzeniami, które miały niewiele wspólnego z rzeczywistością” (Małgorzata).

Słyszące dzieci niesłyszących rodziców

Funkcjonowanie z głuchymi rodzicami – w tym obszarze zarysowuje się ponadprzeciętna samodzielność badanych, swoboda, niezależność, ale też konieczność uczenia się na własnych błędach. Wszystko to jest konsekwencją wcześniej

opisanych postaw rodziców głuchych (ich bierności, nie wchodzenia w relacje ze słyszącymi) oraz postaw słyszących (unikających głuchych ze względu na nieumiejętność porozumienia się z nimi).

Kolejnym obszarem funkcjonowania słyszących dzieci niesłyszących rodziców jest – również charakterystyczne dla tej grupy – przekazywanie rodzicom wiedzy, w tym też wiedzy o słyszących. Pojawia się tutaj możliwość „filtrowania” wiadomości, kreowania świata przekazywanego rodzicom. Świat ten może przybrać kształt wytworzony przez dzieci, dostosowany nie tylko do ich możliwości percepcyjnych, ale też do ich sposobu pojmowania rzeczywistości, albo wręcz do tego, co chcą, aby rodzice widzieli / wiedzieli.

Co do funkcjonowania z głuchymi rodzicami, badani wypowiadali się tymi słowami:

„Na pewno inaczej uczyłam się – do niektórych rzeczy musiałam dojść sama, bo rodzice nie byli w stanie mi tego przekazać. Więc inaczej musiałam sobie radzić” (Majka).

„Moi rodzice z racji swoich różnych przykrych doświadczeń, uważam, bardzo mądrą drogę wychowanie mnie obrali i powiem szczerze, że często zastanawiam się, jak na to wpadli. Przede wszystkim chodziło o takie prawo do doświadczenia, to znaczy nie powiem, żebym była wychowywana bezstresowo, bo nie byłam, ale nie ograniczano różnych moich możliwości. Miałam dość dużą swobodę wyboru (...) prawo do podejmowania decyzji i zbierania konsekwencji tych decyzji” (Małgorzata).

„Miałam bardzo dużą swobodę. Rodzice uważali, że mogę robić, co tylko chcę, mogłam się dużo bawić i w domu, i na podwórku, mogłam czytać książki, jakoś mnie nie kontrolowano i naprawdę miałam wielką swobodę” (Wanda).

„Oni wiedzieli o różnych sprawach w takim zakresie, w jakim myśmy chciały ich powiadomić. Poza tym obydwójce pracowali i naprawdę mieli blade pojęcie o naszych problemach itd.” (Basia).

„To było takie rzucenie na głęboką wodę, bo musiałyśmy sobie w wielu sytuacjach radzić sobie same, bo oni nie byli w stanie w wielu sytuacjach nam pomóc. Już nie mówię w nauce, ale w podejmowaniu różnych decyzji. Nie pamiętam, żeby chcieli na nas coś wymusić. Myślę, że to były nasze decyzje, samodzielnie podejmowane. Ale nie ukrywam, że jako nastolatki, to miałyśmy bardzo dużo wolności. Rodzice nie byli w stanie panować... no myślę, że tak jak my miałyśmy dobrze, no w sensie, że wszystko wolno było, w jakichś granicach, ale no myślę, że po prostu mało kto miał taką możliwość” (Basia).

Funkcjonowanie z ludźmi słyszącymi – w tym obszarze następuje konfrontacja ze słyszącymi, a poprzez nią doświadczanie odmienności. Zarysowuje się też rozczarowanie. Okazuje się bowiem, że świat słyszących nie może / nie chce / nie potrafi zaspokoić potrzeb, które zostały odsunięte przez głuchych rodziców jako niemożliwe do zaspokojenia przez nich osobiście.

„Pewnych rzeczy nie oczekujemy od rodziców, co nie znaczy, że nie mamy takich potrzeb, że ten brak wymagań niweluje potrzeby, te potrzeby są i my je kierujemy do otoczenia, do rodziny, często do nauczycieli. I w tych wypadkach przeżywamy bardzo wiele zawodów. I to są sytuacje bardzo

bolesne, kiedy sobie uświadamiamy, że oni nic nie wiedzą, nie wiemy, jak im to wszystko wytłumaczyć. W końcu pozostajemy na stwierdzeniu: u mnie jest inaczej” (Zygmunt).

Łączenie światów – oznacza stawianie słyszącego dziecka niesłyszących rodziców w roli tłumacza, pośrednika. Jest to jedna z niewielu osób, która może przejąć tę rolę ze względu na posiadanie zarówno klucza do świata niesłyszących, czyli języka migowego, jak i klucza do świata słyszących, którym jest znajomość języka mówionego oraz możliwość słyszenia. Poza tym ważna tutaj jest sama znajomość rodziców, ich zachowań, potrzeb, pragnień oraz więź z nimi, która daje pierwotną motywację (jako chęć lub przynajmniej poczucie powinności).

„Byłem przekąźnikiem, pośrednikiem między światem słyszących i niesłyszących. Dla nich to było ważne, że jest ktoś, kto może im pomóc i że jest to ktoś najbliższy, potomek, ich dziecko, które może im bezinteresownie pomóc. Ja właśnie przez to poznałem wiele spraw, których nie powinienem poznać na dobrą sprawę, bo jest się dzieckiem” (Paweł).

Poprzez te wszystkie skomplikowane relacje zarówno z niesłyszącymi rodzicami, jak i z ludźmi słyszącymi, tworzą się cechy, które badani mogą wykorzystać w walce o swoją pozycję, mimo doświadczania rodzinnego stygmatu. Cechy, takie jak: samodzielność, niezależność, umiejętność podejmowania decyzji, z pewnością mogą być przydatne w takich zmaganiach.

Stygmat rodzinny (struktura zjawiska)

1. Pierwotne poczucie naturalności

„Nikt nikomu nie przeszkadzał. Wokół była cisza. Tak normalnie” (Leszek).

„Żyjąc w środku takiej rodziny nie potrafimy zanalizować, nie czujemy takiej potrzeby, jesteśmy u siebie (...) ten świat głuchych jest moim domem” (Zygmunt).

„Wiadomo, że to są moi rodzice i ja ich bardzo kocham i akceptuję takimi, jakimi są, a ktoś mnie potrafi tego zrozumieć” (Marcin).

„W moim świecie od zawsze obecni są ludzie głusi, to przecież oczywiste. Również posługiwanie się językiem migowym jest dla mnie oczywiste jak powietrze, którym oddycham” (Agnieszka).

Gdyby nie świat słyszących, stygmat rodzinny słyszących dzieci rodziców głuchych w ogóle by nie zaistniał. Badani w swoich rodzinach nie odczuwali odmienności: ani swojej, ani swoich rodziców. Będąc przedmiotem analizy piętno powstało w konfrontacji ze słyszącymi i ich nastawieniem. Można powiedzieć, że to nie głusi rodzice i ich uszkodzenie organizmu są jego źródłem, ale świat słyszących, który tę odmiennostć dostrzega, eksponuje i wartościuje jako coś gorszego.

2. Zachowania otoczenia

Obraz pierwszy – zainteresowanie: *„Wiadomo, że w autobusie, może nie były to komentarze, ale ludzie się patrzyli, wiadomo” (Dorota).* (powtórzenie słowa „wiadomo”

mo”, to podkreślenie naturalności, powtarzalności tego typu zachowań otoczenia). „Na pewno byłam bardziej widoczna niż moi rówieśnicy, bo jak szłam z rodzicami przez miasto, to był teatr dla wszystkich. Byłam bardziej widocznym dzieckiem (...) wyjście do sklepu z rodzicami to ja byłam gwiazdą wtedy przez 5 minut” (Joanna). Zainteresowanie sprawia, że dzieci te są wystawiane – wraz z rodzicami – na widok publiczny i podlegają ocenie z uwagi na sposób porozumiewania się; może następować też utożsamianie słyszącego dziecka z niesłyszącym rodzicem, jego wady słuchu z domniemaną wadą słuchu u dziecka. W obu przypadkach następuje to po ujawnieniu rodzinnego stygmatu, co dzieje się w wyniku używania odmiennego sposobu porozumiewania się, czyli języka migowego.

Obraz drugi – bierność otoczenia: „Mieli za złe [dalsza rodzina], że ja się gorzej uczę, że włóczę się po nocach, ale sami ze swojej strony nic nie zrobili, żeby to zmienić” (Bożena). Bierność słyszących, to kolejna możliwa reakcja na zetknięcie się ze słyszącym dzieckiem rodziców głuchych. „Nie mieszanie się do spraw innych ludzi” jest w takim momencie rozwiązaniem łatwym. Pojawia się tutaj artykułowanie odmienności (istnieje ona w świadomości ludzi słyszących), ale występuje jednocześnie nie poczucie się do odpowiedzialności. Bierność może oznaczać w tym przypadku dyskretną formę dyskryminacji.

Obraz trzeci – aktywne odrzucenie: „Pamiętam, że jak w przedszkolu były jakieś tańce, to dawano mi chłopca upośledzonego jako partnera. No po prostu inaczej mnie traktowano” (Barbara). Wyżej zarysowana bierność może w efekcie prowadzić do aktywnego odrzucenia, o którym wspomina Barbara.

Po ujawnieniu odmienności rodzica, w wyniku konfrontacji dwóch światów, ujawnia się istnienie rodzinnego stygmatu. Wyżej wspomniana niewrażliwość świata słyszących objawia się pod trzema postaciami: zainteresowania, bierności lub odrzucenia. Zainteresowanie to, a może bardziej „niezdrowa ciekawość”, było odbierane przez badanych jako przykre odczucie bycia obserwowanym. Bierność pojawia się w sytuacjach, kiedy słyszące dziecko niesłyszących rodziców poszukuje sprzymierzeńców w świecie dorosłych słyszących, ale ich nie znajduje. Natomiast odrzucenie to aktywna postawa, która z perspektywy dorosłego może wydawać się „niewinna”, a nawet możliwa do niespostrzeżenia przez słyszące dziecko głuchych rodziców. W cytowanym wyżej przypadku było to utożsamianie odmienności rodziców z odmiennością dziecka oraz łączenie jej z innymi odmiennymi w jedną kategorię „ludzi gorszych”, „odmieńców”.

3. Doświadczanie odmienności

„Na przykład w tramwaju, ludzie się zawsze patrzą. I myślałam, że pewnie oni myślą, że ja też nie słyszę. To pamiętam, taki trochę dyskomfort” (Basia).

„[W kontaktach z dalszą rodziną] czułam się z moją siostrą ewidentnie dyskryminowana” (Bożena).

„Oni byli biedni i nade mną też ręce tamano, że jestem biedne dziecko głuchych rodziców” (Małgorzata).

„Miałam chyba trudności w utrzymywaniu kontaktu z koleżankami, one były z innej bajki jednak” (Joanna).

„Czasami się wstydzilem: jak czasem przechodziłem z rodzicami przez osiedle, rodzice do mnie migali, ja też musiałem migać, a nie chciałem raczej migać, bo się wstydzilem – były takie momenty” (Marcin). Kontekst sytuacyjny, to przechodzenie przez osiedle, możliwość bycia widzianym i ocenianym przez innych. Konieczność czy wręcz przymus („musiałem migać”) ujawnienia odmienności rodziców.

„Powód moim zdaniem właśnie, że jest się niesłyszącym (...) Ja też czułem to piętno, chociaż byłem słyszący” (Paweł) – w czasie rozmowy z badanym nie używałam terminów „piętno” czy „stygmat”, jest to własna teoria mojego rozmówcy. Poza tym sformułowanie „jest się niesłyszącym”, nie brzmiało jak przejęzyczenie, ale raczej sugerowało osobiste utożsamianie się z niesłyszącym rodzicem.

Przytoczone wypowiedzi wskazują na kolejny, ściśle związany z poprzednimi, element stygmatu rodzinnego, czyli przykre odczucia badanych osób. Zasadzają się one na byciu utożsamianym z rodzicami (w niektórych przypadkach nawet na własnym utożsamianiu się z ich odmiennością). Cytaty pokazują rozległość tego poczucia odmienności. Obejmuje ono wiele grup osób, zarówno obcych, przypadkowo spotkanych ludzi, jak i rówieśników oraz dalszą rodzinę. Uświadomienie bycia odmiennym oraz odmienności rodziców, a może bardziej – uświadomienie społecznego odbioru tej odmienności – wywołuje przykre uczucia, do których należy dyskomfort, poczucie wstydu, uczucie przykrości, a nawet odczuwanie bycia napiętnowanym. Emocjonalny ton wypowiedzi wskazuje również na wzbudzone u badanych osób poczucie niesprawiedliwości.

4. Reakcja badanych

Reakcja badanych jest ostatnim elementem analizowanego rodzinnego stygmatu. Jest ona dosyć zróżnicowana i przebiega na kontinuum od bierności, poprzez poszukiwanie sprzymierzeńców (obrońców) w innych osobach do sprzeciwiania się i podejmowania walki.

Obraz pierwszy – bierność (wycofanie):

„W przedszkolu też musiało coś być, że ja wymyśliłam, że moi rodzice są cudzoziemcami” (Joanna).

„Były takie wybryki, że mówili: głuche lec, na mnie mówili wiedząc, że mam rodziców niesłyszących, ale ja się tym nie przejmowałam” (Maciej).

„Walczyłam na początku, ale potem stwierdziłam, że to nie ma sensu” (Majka).

Obraz drugi – walka i poszukiwanie sprzymierzeńców:

„Kiedyś jakiś chłopiec dokuczał mojej siostrze, a ja byłam taka dosyć duża dziewczyna i zawlokłam go do pokoju nauczycielskiego, kopniakiem otworzyłam drzwi, rzuciłam tego chłopaka i powiedziałam, że – bo wcześniej zgłaszałam bardzo grzecznie i kulturalnie wychowawczyni, że

M. jest nękana – że jest gnębiona, ona na to nie reagowała, więc jak wrzuciłam tego chłopaka do pokoju nauczycielskiego, to wywrzeszczałam, że jak nic z tym nie zrobią, to ja zgłoszę to na policję” (Joanna).

Bierność otoczenia wywołuje frustrację, badana próbuje odwoływać się do „wyższej instancji”, żeby przełamać schemat, w którym dominuje brak reakcji otoczenia na doświadczanie rodzinnego piętna.

Obraz trzeci – walka badanych:

„Głusi w tej chwili zaczynają mówić w ten sposób: oni protestują przeciwko duchowej głuchocie słyszących. Dziecko głuchych rodziców ma to samo. To są bolesne sprawy, kiedy spotykamy się z niezrozumieniem (...) z naszej perspektywy wygląda, że człowiek wykształcony powinien mieć intuicję i rozumieć, o co chodzi. Ale tu nie wystarczy intuicja. Nas jest za mało, więc może nie warto nic robić, nie warto się otwierać. I tak do wszystkich nie dotrze to, jak żyjemy” (Zygmunt). Walka przemieszana z poczuciem bezsilności ze względu na przynależność do niewielkiej grupy słyszących dzieci niesłyszących rodziców. W wielkości grupy mniejszościowej leży jej siła. W przypadku słyszących dzieci niesłyszących rodziców trudno mówić o sile z uwagą na małą liczebność, a często i rozproszenie tych osób.

„Czy można tak naprawdę, na 100% zidentyfikować się z grupą, która przez całe lata nie szczędziła ci upokorzeń? Która ciągle cię rani, choćby lekceważąc twój pierwszy język – najpiękniejszy język na świecie, albo opowiadając niestworzone historie o ludziach głuchych, albo dziwiąc się, że mówisz i nie jesteś umyślowo upośledzona? Która nie ma pojęcia co cię ukształtowało?” (Agnieszka). W wypowiedzi tej badanej występuje utożsamianie się z Głuchymi i odcinanie się od słyszących. Pojawiają się elementy walki pod postacią zanegowania tego, co w środowisku większości jest uznawane za najlepsze, czyli słyszenia. Świadome odczuwanie piętna, dzielenie go może prowadzić w efekcie do świadomego przyjęcia go, pogodzenia się z nim, ale z jednoczesnym odnalezieniem pozytywnych aspektów swojej odmienności (świadczą o tym chociażby słowa o języku migowym: „najpiękniejszy język na świecie”).

„I może to też był taki impuls – to, że inni takie brednie opowiadają, to mnie nakloniło do tego, żeby coś z tym fantem zrobić (...) To że mam rodziców głuchych, to że się wychowałam jakby w tej społeczności (...) Bezpośrednio na pewno nie mieli rodzice wpływu na decyzje, ale pośrednio tak. Na przykład stosunek, jaki mieli inni ludzie do moich rodziców, taki lekceważący, takie traktowanie tych osób niesłyszących per „noga”, to że spotykałam się z takim ogromnym ich lekceważeniem i takim brakiem wiary w ich umiejętności, w ich zdolności, to powodowało, że gdzieś tam we mnie rodził się taki bunt, na zasadzie: a ja wam jeszcze pokażę. I może bardziej przez to, że bardziej identyfikowałam się z tymi moimi rodzicami i to, że ludzie, którzy ich spotykali totalnie nie wierzyli w ich sukces, w ich umiejętności, w ich możliwości – oni byli biedni i nade mną też ręce łamano, że jestem biedne dziecko głuchych rodziców. To też był taki impuls, żeby zrobić coś, żeby udowodnić, że tak nie jest. Ale myślę, że to też nie było takie uświadomione. Ja dziś sobie zdaję sprawę z tego, że wiele rzeczy było robionych tak na zasadzie robienia na przekór, natomiast no oczywiście to wiązało się z ogromnym bagażem bardzo wielu upokorzeń i wielu bardzo przykrych sytuacji. Tzn. ja dziś spotykam się z taką opinią, że bardzo walczę o to środowisko i że bardzo jestem emocjonalnie zaangażowana. Ale jeśli człowiek razem z nimi obrywał i doświadczał takiego lekceważenia i niezrozumienia, no to stałam się jakby współuczestnikiem tego wszystkiego. Mimo

że to nie dotyczyło mnie bezpośrednio, zawsze stałam na marginesie – do mnie przecież tych zarzutów odnieść nie można było, bo przecież słyszę” (Małgorzata).

W tej wypowiedzi widać też inne elementy stygmatu, wcześniej opisane. Może ona wręcz posłużyć do przypomnienia i uporządkowania wcześniejszych rozważań. Pierwszym elementem jest pierwotny stosunek słyszących do głuchych, obejmując utożsamianie słyszącego dziecka z głuchymi rodzicami i stygmatyzowanie go, kolejnym doznawanie przykrych sytuacji powodujących negatywne emocje, co w ostateczności doprowadziło badaną do podjęcia walki opartej na głębokim emocjonalnym zaangażowaniu. Jej postawa, co wyraźnie widać, została wytworzona nie tylko na bazie bycia dzieckiem głuchych rodziców, ale poprzez konfrontację ze światem słyszących.

W wypowiedziach badanych dało się wyróżnić trzy główne reakcje badanych na stygmat rodzinny: bierność, poszukiwanie sprzymierzeńców i walka. Ponieważ bierność bywa poprzedzona walką i doświadczeniem niemocy, można przyjąć, że to walka i sprzeciw jest są pierwotnymi, najbardziej oczywistymi reakcjami na doświadczenie piętna. Dziecko, które nie znajdzie sprzymierzeńców, przegrywa. Staje się biernym odbiorcą własnego i rodziców stygmatu. Walka wydaje się być dojrzalszą formą, poprzedzoną poczuciem sensu jej podejmowania.

Stygmat rodzinny pojawia się bez względu na to, czy ktoś tego chce czy nie. Jest on reakcją społeczną, na którą poszczególne jednostki mają ograniczony wpływ. Pozostaje pytanie: czy musi on negatywnie oddziaływać na słyszące dzieci niesłyszących rodziców. Przecież niektóre dzieci, mimo dorastania w niekorzystnych / mniej korzystnych warunkach rozwojowych, dobrze się przystosowują, osiągają we właściwym czasie kolejne etapy rozwoju. Odpowiedzią może być zjawisko „resilience”, które jest tłumaczone jako elastyczność, umiejętność powrotu do stanu równowagi po negatywnym doświadczeniu (słowo to nie posiada polskiego odpowiednika, Głazewski w tłumaczeniu książki z języka niemieckiego posługuje się spolszczonym terminem „rezylencja” (Patzlaff 2011), który będę stosować w dalszej części artykułu). „Ta koncepcja wyjaśnia fenomen pozytywnej adaptacji dzieci i młodzieży narażonych na duże ryzyko, przeciwności losu i/lub zdarzenia traumatyczne. Koncepcja resilience akcentuje znaczenie czynników i mechanizmów chroniących w wieku rozwojowym” (Borucka, Ostaszewski 2009).

Borucka i Ostaszewski, na podstawie literatury, podsumowują czynniki sprzyjające pozytywnemu przystosowaniu. Do nich należą trzy grupy czynników:

- 1) Indywidualne cechy (np. wysoka samoocena, poczucie skuteczności, towarzyskość, dobre funkcjonowanie intelektualne, spokojne i pogodne usposobienie, wiara, posiadane talenty)
- 2) Sprzyjające czynniki rodzinne (np. spójność rodziny, zgodność, ciepło, bliskie relacje między jej członkami, dobra sytuacja materialna)

3) Czynniki zewnętrzne (dobre i bezpieczne sąsiedztwo, posiadanie mentora, przynależność do organizacji o charakterze prospołecznym, uczęszczanie do sprawnie funkcjonującej szkoły) (2009, s. 592).

Co zatem możemy zrobić, żeby słyszące dzieci niesłyszących rodziców, mimo doświadczania stygmatu rodzinnego, mogły dobrze funkcjonować? Jak wzmacniać fenomen rezylerencji?

Nie mamy wpływu lub mamy bardzo ograniczony wpływ na iloraz inteligencji dzieci i na ich temperament. Ale możemy zaoferować dzieciom różnego rodzaju wsparcia:

- pomoc instytucji (szkoła, placówki oświatowe, poradnie);
- pomoc konkretnych zaangażowanych ludzi (którzy nawiążą więzi z tymi dziećmi, wzbudzanie zaufania do świata słyszących, staną się mentorami i pośrednikami między światem Głuchych i światem słyszących, którzy będą mieć wpływ na kształtowanie pozytywnej samooceny, poczucia skuteczności, rozwijanie talentów);
- pomoc rodzicom w nawiązaniu głębokiej więzi z dziećmi – jest to szczególnie ważny element, ponieważ głusi rodzice mogą nie mieć pozytywnej więzi ze swoimi słyszącymi rodzicami ze względu na barierę w porozumiewaniu się i przeżycia ich rodziców. Niezbędne jest więc wsparcie, aby niekorzystny styl przywiązania nie został przeniesiony na kolejne pokolenie.

Badane zjawisko doświadczania stygmatu rodzinnego, jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, nie jest stałym, ale jednak wyraźnie doświadczanym na różnych etapach życia, elementem funkcjonowania słyszących dzieci niesłyszących rodziców. Jego źródła tkwią nie tyle w samej odmienności rodziców / rodziny, co w społecznym odbiorze tej odmienności. Zostało to potwierdzone, wyróżnioną na podstawie wypowiedzi badanych osób, strukturą zjawiska: pierwotne poczucie normalności słyszącego dziecka niesłyszących rodziców, reakcja słyszącego otoczenia, odczuwanie odmienności i reakcja na te doświadczenia. Tło zjawiska stanowią zarówno niesłyszący rodzice, jak i słyszące otoczenie oraz relacje badanych ze światem ludzi słyszących i niesłyszących. Szansą na minimalizowanie niekorzystnych wpływów stygmatu byłoby zastosowanie wiedzy dotyczącej fenomenu rezylerencji we wspieraniu rozwoju słyszących dzieci niesłyszących rodziców.

Bibliografia

- Bartnikowska U. (2010), *Sytuacja społeczna i rodzinna słyszących dzieci niesłyszących rodziców*, Wydawnictwo Akapit, Toruń
- Borucka A., Ostaszewski K. (2008), *Koncepcja resiliencie. Kluczowe pojęcia i wybrane zagadnienia*, „Medycyna Wieku Rozwojowego”, nr 12, s. 587–597

- Charmaz K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, tłum. B. Komorowska, PWN, Warszawa
- Denzin N.K. (1990), *Reinterpretacja metody biograficznej w socjologii: znaczenie a metoda w analizie biograficznej*, tłum. N. Nowakowska, [w:] *Metoda biograficzna w socjologii*, red. J. Włodarek, M. Ziółkowski, PWN, Warszawa–Poznań, s. 55–69
- Siemaszko A. (1993), *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa
- Goffman E. (2007), *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, GWP, Gdańsk
- Merton R.K. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, PWN, Warszawa
- Padden C., Humphries T. (1988), *Deaf in America: Voices from a culture*, Harvard University Press, Cambridge
- Padden C., Humphries T. (2006), *Inside Deaf Culture*, Harvard University Press, Cambridge
- Patzlaff R., Sassmannshausen W., Kardel T., McKeen C. (2011), *Pedagogika waldorfska dla dzieci od trzech do dziesięciu lat*, tłum. M. Gładzowski, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków
- Sacks O. (1998), *Zobaczyć głos. Podróż do świata ciszy*, tłum. A. Małczyński, Zys i S-ka, Poznań
- Świdziński M. (2005), *Języki migowe*, [w:] *Podstawy neurologopedii*, red. T. Gałkowski, E. Szeląg, G. Jastrzebowska, Opole, s. 679–692

A family stigma of hearing children of deaf parents (Summary)

The following article presents an analysis of interviews with adult hearing children of deaf parents. A starting point for the analysis was Goffman's theory who singled out three types of social stigma: 1. bodily ugliness – some deformations of a body which cause aversion, 2. Vices which are attributed to lack of willpower, yielding in to unnatural temptations, dangerous or dogmatic convictions, 3. "tribal stigma" (connected with race, nationality, faith) – this kind of social stigma affects a family and is handed down from generation to generation.

The author of the article used Charmaz's grounded theory in order to display a background and structure of an analysed phenomenon - i.e. a family stigma. The analysis showed a background and structure of this phenomenon: the primal feeling of a natural state, the behaviour of people around, experiencing the fact of being different, the reaction of respondents.